

– Tato, twoja zupa jest najpyszniejsza na świecie! – powiedział Olek, prosząc o dokładkę.
– Bardzo się cieszę, że ci smakuje – odparł tata, mieszając w wielkim garze.
– Nauczysz mnie gotować taką jarzynkową zupę?
– Proszę bardzo. Potrzebne będą warzywa: marchewka, seler, por, korzeń pietruszki, kalafior lub brokuł, zielony groszek...
– Ojej! Az tyle? – zdziwił się chłopiec.
– Tak. To dzięki warzywom zupa jest taka pyszna.
– I zdrowa – dodał Olek.
– A na drugie danie będą dzisiaj twoje ulubione naleśniki z masą jabłkową – tata uśmiechnął się do synka.
– Mniam!
Tego dnia Ada z mamą pojechały w odwiedziny do cioci, więc po obiedzie i krótkiej zabawie Olek poprosił tatę o wyjście na spacer.
– Dobrze, ale musimy się ciepło ubrać, bo pogoda zmienia się z minuty na minutę – odparł tata.
– Przecież świeci słońce. Nie chcę żadnej kurtki i czapki – stwierdził Olek, wyglądając przez okno. – Jest wiosna.
– Synku, jest dopiero marzec i może nawet spaść śnieg.
– Śnieg? Tato, przecież za chwilę przylecą bociany. Nie może im napadać do gniazda! – oburzył się Olek.
– Jest takie przysłowie o pogodzie: „W marcu jak w garnku”, czyli w garnku – wyjaśnił tata.
Chłopiec nie bardzo rozumiał, co to znaczy. Samodzielnie zasznurował buty, bo nauczył się tego w przedszkolu. Nie chciał jednak założyć ani kurtki, ani czapki.
Na dworze świeciło ciepłe słońce. Ptaszki świergotały radośnie i prznosiły w dziobkach gałzki, puch i suchą trawę do budowy gniazd. Olek z tatą dotarli na plac zabaw, ale w tej samej chwili na niebie pojawiły się ciemne chmury. Momentalnie zrobiło się zimno, wiatr rozkołysał drzewa i huśtawki, a krople deszczu zaczęły bębnić po zjeżdżalni dla dzieci. Na szczęście tata miał w torbie kurtkę i czapkę. Olka i szybko ubrał synka. Schowali się pod daszkiem, czekając na poprawę pogody. Deszcz jednak zrobił im psikusa i zamienił się w... kulki.
– Tato, z nieba spadają lody! – zawołał chłopiec, kładąc na rączce zimną kuleczkę.
– To jest grad – wyjaśnił tata. – Lodowe kulki. Musimy to przeczekać.
Po pewnym czasie niebo znów zrobiło się błękitne, słońce wystawiło promyczki i ogrzało zmarznięte buzie.
– Widzisz, mówiłem! „W marcu jak w garnku”, czyli pogoda pełna niespodzianek: raz słońce, raz grad, raz spokój, raz wiatr... Do wyboru, do koloru – zaśmiał się tata.
– Zupełnie jak w garnku z twoją zupą. Groszek i marchewka, seler i...
– Rzodkiewka! – dokończył rymowanie tata.
A wieczorem, kiedy Ada z mamą wróciły do domu i usłyszały o przygodzie z gradem, mama wymyśliła wesołą piosenkę:
Zupa z jarzynek dobra na wszystko.
Bocian już wrócił, stoi nad miską.
I w swoim gnieździe woła radośnie:
– Należcie zupy zmarzniętej Wiośnie!